

Rozdział 13

Caden

Wieczór spędzony w gronie przyjaciół powinien być pełen luzu, śmiechu i dobrego nastroju, a wszystko szlag trafił w sekundzie, gdy zobaczyłem Alex.

Co się zmieniło od naszego ostatniego spotkania?

Nie miałem pieprzonego pojęcia...

Nigdy nie reagowałem na nią tak gwałtownie. Dzisiejszego wieczoru ostatkami sił powstrzymywałem się przed sunięciem wzrokiem po jej idealnych kształtach, podkreślonych tę piekielną sukienką.

Wszystko przez to cholerne gadanie. Zaczął Rick, a później Gabriel dorzucił jeszcze swoje durne spostrzeżenia... Zrobili mi konkretną sieczkę z mózgu i kompletnie nie panowałem nad myślami, już nie mówiąc o wzwodzie. Nawet nie mogłem wstać od stołu, bo od razu wszyscy zauważyliby, że mój twardy jak skała członek wypełniał całą przestrzeń dżinsów. Że też założyłem akurat te cholerne spodnie. Mogłem przecież włożyć coś luźniejszego... A tak siedziałem teraz przy stole jak za karę i tylko alkohol delikatnie koił moje nerwy.

Na dodatek Dominic przyprowadził znajomego i nawet by mnie to nie obeszło, ale zanim Logan i dziewczyny się zorientowali, że stoję w progu i czekam, aż wejdą, przez przypadek usłyszałem ich rozmowę na podjeździe.

Od tego momentu śledziłem ruchy Ericka niczym jastrzęb i trudno mi było nie zauważyć, jak ostentacyjnie rozbierał wzrokiem Alex, nawet się z tym specjalnie nie kryjąc. Jego zachowanie wkurwiło mnie podejrzenie mocno, a przecież powinienem mieć do tego ambiwalentny stosunek.

Jeszcze ta cholerna sukienka Alex. Nie mogła założyć czegoś normalnego? Całe cholerne plecy miała na wierzchu... Już nie wspomnę o długości, bo to też nie pozwalało mi się skupić, gdy wstawała od stołu, a te boskie, gładkie nogi w czarnych szpilkach zmysłowo podążały krok za krokiem, doprowadzając mnie do szaleństwa.

Powinienem się ogarnąć, dać sobie w pysk i przestać wodzić za nią wzrokiem. Nie była laską do wypieprzenia, tylko moją przyjaciółką. Powtarzałem to sobie jak mantrę, wierząc, że dotrze to w końcu do tego pojebanego mózgu, który od ostatniej imprezy w klubie zaczął poważnie szwankować.

Nie mogłem jej pragnąć czy marzyć o jej seksownym ciele, bo to nie było fair. Problem w tym, że kontrolę nad moimi pragnieniami przejął stojący fiut, i tylko jego mogłem winić za te nieprzyzwoite myśli, które nie odpuszczały nawet po konkretnej dawce alkoholu.

Nagle dotarł do nas krzyk Gabriela. Logan zerwał się w popłochu z miejsca, przewracając przy tym krzesło, i wbiegł jak szalony do domu, szukając kumpla i przyczyny jego wrzasku. Reszta podążyła za nim. Chwilę wcześniej Alex razem z Samirą zniknęły we wnętrzu domu, więc wystraszyłem się, że coś im się stało.

Zatrzymałem się w salonie, gdzie Gabriel stał na środku ze skrzyżowanymi rękami na klatce, a Logan kucał i przytulał do piersi Samirę.

– Co się dzieje? – zapytałem.

– Nic się nie stało – wyjaśnił szybko spokojnym tonem Gabriel. – Nie chciałem zostawiać dziewczyn samych, a chcę już jechać do domu. – Wzruszył ramionami, więc chyba nawet nie zdawał sobie sprawy, jak mocno wystraszył Logana.

Rosalyn podeszła do niego i objęła go w pasie, natomiast Logan wstał, wyciągając dłoń do Samiry. Gdy podszedłem bliżej, mój wzrok zatrzymał się na Alex. Leżała na boku, zwinięta w kłębek, z dłońmi wsuniętymi słodko pod policzek.

Zamarłem, wpatrując się w przepiękny, a jednocześnie niezwykle apetyczny obrazek. Miałem wrażenie, że tę przepiękną, uroczą i podniecającą kobietę widzę po raz pierwszy w swoim życiu.

Czy ja się podczas ostatniej imprezy uderzyłem w głowę? Czy o co, kurwa, chodzi?

Wyglądała niewinnie, a jednocześnie seksownie.

– Caden? – Podniosłem wzrok i przesunąłem go po znajomych. Znowu się zawiesiłem i miałem nadzieję, że nikt się nie domyślił, jaki był tego powód.

– Tak? – Przetarłem twarz dłońmi ze zmęczenia i zakłopotania.

– Pomożesz mi z Alex? – Logan spojrzał na mnie, czekając spokojnie, aż zrobię jakiś ruch.

Za długo stałem zszokowany jego prośbą, ponieważ ubiegł mnie Dominic, pojawiając się nagle nad dziewczyną. Tydzień temu bez wahania wziąłbym Alex na ręce i później dogryzałbym jej przy różnych okazjach, że zasnęła na imprezie, a teraz?

Co się ze mną dzieje, do chuja?

Odprowadziłem przyjaciół do samochodu i nawet Erick niespodziewanie zamówił taksówkę, więc chyba rzeczywiście zamierzał przystawiać się do Alex, bo wyglądało na to, że jak tylko odjechała, to i on się zmył. Dominic zabrał się z nim, więc na imprezie zostali tylko Rosalyn i Gabriel.

Miałem zamiar podziękować przyjacielowi, że pilnował dziewczyn, a szczególnie Alex. Nic nie miałem do Ericka, ale skoro dziewczyny nie miały o nim zbyt dobrego zdania, to stałem się niespokojny i szczególnie wyczulony na jego punkcie.

Mama z siostrą chwilę wcześniej pożegnały się i ruszyły do swoich sypialni, więc mogłem w końcu odetchnąć i przestać się spinać. Coś mi się zdawało, że Gabriel znowu będzie mi suszył głowę, ale w zasadzie był jedynym, z którym mogłem pogadać o Alex. Logan z wiadomych względów odpadał, Dominic tym bardziej, więc oprócz niego został mi tylko mój wspólnik, a on, z całym szacunkiem dla Ricka, stanowił bardzo, ale to bardzo zły wybór.

– Stary, co się dzieje? – Zgrabnie wykorzystał moment, gdy Rosalyn chwilę wcześniej poszła do łazienki.

– Nie wiem. Tydzień temu było jeszcze okej, a teraz jakby mnie olśniło. Zauważam znacznie więcej szczegółów i jest mi z tym cholernie źle, bo wcale tego nie chcę – jęknąłem żałośnie, upijając spory łyk whisky.

– To się porobiło... – mruknął pod nosem, zerkając na mnie niepewnie. – I co zamierzasz z tym zrobić?

Zadał mi pytanie, na które kompletnie nie znałem odpowiedzi.

– Nie wiem, ale mam nadzieję, że mi przejdzie, i to bardzo szybko. Po prostu będę jej unikać – oznajmiłem rozbity emocjonalnie, bo ta rozmowa wcale nie powinna mieć miejsca, a tymczasem użalałem się nad sobą i swoim popieprzonym umysłem.

– Żartujesz? Jak to będziesz jej unikać? I co, myślisz, że ci przejdzie? Ot tak? – Pstryknął palcami, kilka centymetrów przed moją twarzą.

– Mam nadzieję, bo to nie może się udać. Na razie myślę fiutem, a Alex zasługuje na zakochanego do szaleństwa faceta, który będzie ją wielbił, czcił i chronił. Ja nim nie jestem i nigdy nie będę.

– A skąd ty to możesz wiedzieć? Dlaczego już na starcie wszystko przekreślasz? Nie sądziłem, że jesteś takim tchórzem – stwierdził bardziej, niż zapytał, kręcąc przy tym z niedowierzaniem głową. – Wiem z doświadczenia, że trudno jest postawić wszystko na jedną kartę i zmienić swoje dotychczasowe życie, przynajmniej pod kątem kobiety, ale uwierz mi, posiadanie tej jednej jedynej jest milion razy lepsze od tych wszystkich napalonych lasek spotykanych na imprezach. To coś więcej niż zajebisty seks, coś znacznie bardziej wartościowego i dającego niesamowitą satysfakcję...

– Gabriel, ja to wszystko wiem, ale po prostu nie jestem na to gotowy. Wydaje mi się, że to chwilowe zauroczenie, więc nie będę jej mieszał w głowie. Słuchaj, może się okazać, że za dwa tygodnie ta fascynacja magicznie wyparuje. I co jej wtedy powiem? Nie ma mowy. Nie pozwolę jej cierpieć, a to wszystko ostatecznie właśnie do tego się sprowadzi. – Po wypowiedzeniu tych słów poczułem dziwne ukłucie w sercu, ale to nie miało większego znaczenia.

Dla mnie ważniejsza była Alex. Jej uczucia, bezpieczeństwo i szczęście.

– Jak chcesz. – Podniósł dłonie w geście poddania, po czym odwrócił wzrok i wpatrywał się w ogród oświetlony lampami, uparcie teraz milcząc.

Jak tylko Gabriel i Rosalyn ruszyli do sypialni gościnnej, zaszyłem się w swojej sypialni i w końcu mogłem się zrelaksować pod prysznicem. Chciałem pozbyć się nagromadzonego ciśnienia z pewnej twardej części ciała.

Jeszcze nigdy nie przydarzyło mi się coś podobnego, więc zamierzałem wypierać wszelkie nagłe emocje, które mógłbym przypisać Alex, i to tak długo, jak to będzie konieczne.

W końcu mi przejdzie. Tego byłem bardziej niż pewny.

Rozdział 14

Alex

Nawet nie chciałam słuchać, co odwaliłam na wczorajszej imprezie, ale ból głowy i nieprzyjemna suchość ustach, które od razu po przebudzeniu dały mi się we znaki, jasno wskazywały na to, że zdecydowanie przesadziłam z alkoholem.

Pytanie, czy tylko z alkoholem...

Po przyjemnie odświeżającym prysznicu narzuciłam na siebie koszulkę i bawełniane spodenki, po czym ruszyłam do kuchni. Betty miała wolne w niedzielę, ale liczyłam, że zastanę tam któregoś z domowników.

– Widzę, że śpiąca królewna odespała imprezę? – rzucił prześmiewczo Logan, jak tylko pojawiłam się w kuchni.

– Cześć, braciszku. – Podeszłam i cmoknęłam go w policzek. – Załapię się na tost? – Złożyłam dłonie jak do modlitwy, widząc, że akurat przygotowywał śniadanie.

– Jasne. Samira jest na tarasie, więc weź, proszę, tacę z sokiem i kawą, a ja zaraz przyniosę śniadanie.

– Dzięki! Jesteś najlepszy!

Samira przeglądała jakieś kolorowe pismo, ale jak tylko mnie dostrzegła, uśmiechnęła się radośnie albo raczej przebiegle. Tak, to był ten podejrzenie zadowolony uśmiech, więc zaczęłam się obawiać, co za chwilę usłyszę.

– Cześć, słońce.

– Cześć. Powiedz mi: mam się czego wstydzić? Czy grzecznie i bez żadnych żenujących wybryków zakończyłam wczorajszą imprezę? – zapytałam z nadzieją w głosie, ale sądząc po jej rozbawionej minie, mogłam się spodziewać dosłownie wszystkiego.

– Byłaś bardzo grzeczna, a na koniec zasnęłaś jak słodkie niemowlę na kanapie. Tyle. Dominic przetransportował cię nieprzytomną do samochodu. Bez żadnych ciekawych akcji. A szkoda...

– Jasne. Nie ma to jak ponabijać się z przyjaciółki. – Spojrzałam na nią groźnie, mrużąc brwi, ale standardowo nic to nie dało. Tylko ją rozbawiłam tą swoją niby groźną miną.

– Och! Daj spokój. – Machnęła niedbale ręką, odchylając się na krześle. – Tylko żartowałam. Chociaż jedna sprawa ciągle nie daje mi spokoju.

– Jaka? Tylko błagam cię, nie zaczynaj znowu tej śpiewki o Cadenie. Nie mam teraz do tego głowy. Nie będę rozkładać na czynniki pierwsze jego spojrzeń, zachowania czy co tam zamierzałaś rozkładać...

– A jednak! – krzyknęła podekscytowana, celując we mnie palcem wskazującym. W jej oczach dojrzałam błysk zwycięstwa.

– Wiesz co? Zamilcz, kobieto! – rozkazałam, delikatnie podnosząc głos.

– Co tu się dzieje? – Logan pojawił się na tarasie dość nagle, zaskakując nas obie swoją obecnością.

Zanim podszedł bliżej, pokazałam Samirze gest podcinania gardła, żeby ją ostrzec przed surowymi konsekwencjami, jeśli nie zamilknie. Wystarczyła mi ona jedna i jej dziwne konspiracyjne przemyślenia. Z Loganem nie byłoby już tak miło i przyjemnie. Wściekłby się i zapewne nie przyjąłby na spokojnie tej tezy wyssanej z palca.

– Nic, tak tylko rozmawiamy – rzuciła luźno Samira, wystawiając twarz do słońca.

– Nie brzmiało to na normalną rozmowę. Pokłóciłyście się? – dopytywał, stawiając przed nami tosty z dżemem.

– Zwariowałaś? O co niby? – Spojrzałam na niego jak na wariata.

– A bo ja wiem...

– Wszystko w porządku, kochanie. – Samira szybko go uspokoiła, kładąc dłoń na jego przedramieniu.

Uśmiechnął się do niej słodko i podniósł jej dłoń do ust, po czym troskliwie pocałował.

Reszta śniadania minęła nam spokojnie. Logan miał dużo pracy na komendzie, ponieważ od dwóch miesięcy piastował stanowisko zastępcy komendanta. Często pracował dłużej, a czasami nawet w weekendy, gdy brał udział w zebraniach władz Los Angeles, w których musiał uczestniczyć. W końcu dopiął swego. Przez ostatnie kilka lat ciężko pracował na ten awans, więc teraz dawał z siebie dwieście procent.

Duma rozpieła mnie na myśl o sukcesie brata. To przykład wspaniałego człowieka, który zmagając się z różnymi przeciwnościami, w końcu osiągnął zamierzony cel, i to nie tylko w życiu zawodowym, ale też prywatnym.

We wtorkowe popołudnie biłam się z myślami, czy nie zadzwonić do Leona i nie odwołać naszego dzisiejszego treningu. Byłam padnięta. Pracowałam od siódmej z małą przerwą na lunch, więc po prawie dwunastu godzinach na nogach marzyłam wyłącznie o ciepłej, odprężającej kąpieli i o niczym więcej.

Na szczęście Angela, chcąc się chyba wkupić z powrotem w moje łaski, kupiła mi obiad w pobliskiej knajpie, więc przynajmniej nie umarłam z głodu.

Trzymałam już telefon w dłoni, żeby napisać do Leona, ale znałam siebie i wieczorem pewnie żałowałabym tej decyzji. Nie znosiłam momentu, gdy lenistwo przejmowało kontrolę nad moim życiem, a tym bardziej nienawidziłam się poddawać, więc z ociąganiem ruszyłam się z miejsca, wzdychając z poirytowaniem na myśl o czekającej mnie harówce.

Już stałam przy wyjściu z salonu, gdy ktoś nagle pchnął drzwi od zewnątrz, co sprawiło, że cofnęłam się odruchowo o kilka kroków.

Przede mną niespodziewanie pojawił się Robert.

– Dobry wieczór, panienko Sullivan. – Ukłonił się nonszalancko i podał mi czarną kopertę.

– Dobry wieczór. Dziękuję.

Ponownie się ukłonił, dotykając dwoma palcami czarnego kapelusza, po czym odwrócił się i wyszedł, zamykając za sobą drzwi.

Rozdarłam niecierpliwie kopertę, w której znalazłam numer konta oraz kwotę przelewu. Uśmiechnęłam się mimowolnie, bo to oznaczało, że przyjęli mnie do klubu. Co jak co, ale tempo mieli bardzo szybkie.

Nie myśląc za wiele, zrobiłam przelew, uszczuplając konto o kilka tysięcy dolców. Sporo pieniędzy, ale czułam ekscytację na samą myśl, że postanowiłam chociaż spróbować, sprawdzić, zobaczyć...

Byłam tak nakręcona perspektywą tego, że już prawdopodobnie w ten weekend pojawię się w klubie, że nic nie mogło wyprowadzić mnie z dobrego nastroju. Nawet Leon podczas treningu przyglądał mi się zdziwiony, że wyjątkowo nie marudzę i że nie słyszy mojego zawodzącego jęczenia.

– Jesteś podejrzenie zadowolona – rzucił, gdy skończyliśmy trening, a ja rozciągałam rozgrzane mięśnie na macie.

– Wydaje ci się. – Uśmiechnęłam się szeroko i pewnie z tym grymasem na ustach po godzinnym wyczerpującym treningu wyglądałam jak wariatka.

– Nigdy nie zrozumieję kobiet, ale w tej wersji jesteś znacznie bardziej znośna, więc tak trzymaj, mała. – Poklepał mnie po koleżeńsku po ramieniu i ruszył do wyjścia z sali treningowej.

– Cześć, kicia. – Włosy mi się zjeżyły na karku, gdy tylko usłyszałam głos Ericka.

No i dobry humor szlag trafił... – jęknęłam w myślach, starając się go zignorować.

– Znowu się spotykamy. To chyba przeznaczenie...

Podniosłam się do siadu i spojrzałam na przystojnego prześladowcę.

– Erick? Czego ty ode mnie chcesz? Ostatnio chyba wyraziłam się dość jasno. Jestem zajęta.

– Wpatrywałam się stanowczo w jego roześmiane oczy.

– Wcale mi to nie przeszkadza – rzucił rozbawiony, sunąc palącym wzrokiem po moim spoconym ciele.

– Jesteś nienormalny i niemoralny jednocześnie – parsknęłam pod nosem, bo jego tekst, mimo że nie grzeszył błyskotliwością, i tak mnie rozbawił.

Nie spodziewałam się, że był aż tak zdesperowany, by startować do zajętej laski, ale najwyraźniej Erick nie kierował się w życiu żadnymi zasadami.

– To jak? Kolacja? – zapytał, dalej stojąc nade mną.

– Nie. – Wstałam, sięgnęłam po ręcznik i przetarłam nim spocony kark, zerkając na niestrudzonego amanta.

Wszystko byłoby okej, gdyby nie ten podły charakter i rozwiązły sposób bycia.

– Uparta jesteś, ale nawet nie wiesz, jak mnie to kręci – Zrobił krok w moją stronę, podchodząc zdecydowanie zbyt blisko. – Uwielbiam, gdy kobieta jest niedostępna, wtedy polowanie jest znacznie ciekawsze.

– Erick, szkoda twojego czasu. Nie jestem zainteresowana, więc idź i zapoluj gdzie indziej, bo tutaj nie masz szans. – Zastosowałam ostrzejszy ton, który miałam nadzieję, zadziała i ten palant zrezygnuje.

Zgarnęłam swoje rzeczy i chaotycznymi ruchami wrzuciłam je do torby.

– Jeszcze zobaczymy...

Jego podejrzanie rozbawiony ton zwrócił moją uwagę, ale nawet nie zdążyłam odpowiedzieć, ponieważ obrócił się na pięcie i po chwili siedział już na ławeczce, gdzie podnosił dość spore hantle, budując i tak już ładnie zarysowane bicepsy.

Przyglądałam mu się przez chwilę, ale gdy nasze spojrzenia spotkały się w lustrze, otrząsnęłam się nagle i ruszyłam do wyjścia.

Co za palant. Samira miała rację, mówiąc, że jest jak rzep uczepiony psiego ogona. Strasznie trudno się go pozbyć.